Nr. 117. Lwów, 18. Listopada 1876 — Sobota. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedynczy 6 centów.

Wiedeńska polityka dokuczania.

Scena, jaka odbyła się w tych dniach w wydziale finansowym izby poselskiej rady państwa przy rozprawie nad preliminarzem kosztów utrzymania uniwersytetu lwowskiego, dowodzi jasno, jak nisko upadli apostołowie liberalizmu wiedeńskiego, jaką zgnilizną cuchnie kulturtregerstwo, i do jakiej bezczelności doszli dziś już menerzy stronnictwa liberalnego.

W właściwej rubryce podaliśmy wczoraj dokładne sprawozdanie z przebiegu tej dyskusji, której osią stało się wyrażenie sprawozdawcy komisyjnego dra Suesa, że ponieważ rząd ma zamiar, „jak się zdaje“, znieść uniwersytet we Lwowie, więc nie potrzeba nabywać na własność państwa gmachu, w którym uniwersytet jest umieszczony.

Wierzymy, że niemieccy członkowie komisji finansowej szczerze i na serjo nie życzą dobra uniwersytetowi lwowskiemu, odkąd on stał się polskim. Lecz nie możemy przypuszczać, ażeby na serjo mogła być mowa o zniesieniu tego zakładu naukowego.

Jak to — czyż to w Austrji za dużo jest szkół wyższych, ażeby to tak panowie Suessy, Herbsty i Giskry mogli ni z tego ni z owego kasować zakłady tak wysokiego znaczenia dla oświaty publicznej, a nawet dla administracyjnych potrzeb państwa jak lwowski uniwersytet?

W Austrji wypada teraz jedna wszechnica na 42,884 kilometrów kwadratowych obszaru, a na trzy miljony ludności. Gdyby zaś stało się zadość pobożnym życzeniom pana Suessa, który tak sierdziście peroruje przy każdej sposobności przeciwko jezuickiemu systemowi ogłupiania, to na 78,000 kilometrów kwadratowych obszaru i półszosta miljona ludności Galicji zostałby jeden tylko uniwersytet, na zachodnim krańcu tak rozległej prowincji!

Wypominają Niemcy w rajchsracie, że na Galicję zanadto ekspensuje się państwo. Porównajmy więc te hojne wydatki na Galicję w rubryce kosztów utrzymania uniwersytetów. Oto oba uniwersytety galicyjskie: lwowski i krakowski razem wziąwszy kosztują rocznie okrągło biorąc 365 tysięcy złr., gdy n. p. uniwersytet praski kosztuje 670,000 złr., a zatem prawie dwa razy tyle, zaś na wszechnicę wiedeńską preliminuje rząd na rok przyszły półtora miljona złr., t. j. więcej jak cztery razy tyle jak na oba razem — powtarzamy: oba razem uniwersyty galicyjskie. Oprócz kulturtregerskiego pokurcza w Czerniowcach żadna wszechnica w Austrji tak mało nie kosztuje jak uniwersytet lwowski, a nawet kompletny uniwersytet Jagielloński w Krakowie, o czterech fakultetach!

Co się zaś tyczy liczby słuchaczy, to podług najnowszych sprawozdań urzędowych w r. 1875 liczył uniwersytet lwowski (o trzech tylko wydziałach!) słuchaczy 904, Jagielloński w Krakowie 560, gradecki 932, insprucki 615, czerniowiecki 110 słuchaczy. I lwowski uniwersytet ma być niby zbyteczny zdaniem niemieckich bohaterów kultury!

A teraz uważmy, w jakim stosunku stoi uniwersytet lwowski do innych austrjackich uniwersytetów pod względem sił naukowych, i gdzie profesorowie najwięcej pracują? Na uniwersytecie wiedeńskim jest 258 wykładających, którzy tradują razem 133 oddzielnych przedmiotów, w Pradze jest 166 prelegentów, którzy wykładają 196 przedmiotów, w Gracu 86 profesorów a 126 katedr, w Inspruku 70 profesorów a 110 wykładów, w Krakowie 74 wykładających, a wykładów 126, we Lwowie zaś 47 profesorów a wykładów 92. Można z porównania tych liczb widzieć, że profesorowie obu galicyjskich uniwersytetów w ogólności, lwowskiego zaś w szczególności ze wszystkich austrjackich mają najwięcej do czynienia, będąc zaś najbardziej przeciążeni wykładami, znajdują się w trudniejszem położeniu pod względem pracy naukowej, chociaż właśnie w tym ostatnim względzie bardzo często przewyższają niemieckich kolegów. Matematyk Żmurko, przyrodnicy Grabowski, Ciesielski, Radziszewski, Stanecki, badacze historyczni Liske i Szaraniewicz, statystyk Tadeusz Pilat, taki znawca ustawodawstwa handlowego jak Leonard Piętak, taki pracowity pisarz na polu nauk administracyjnych jak Leon Biliński, z pewnością działalnością swoją naukową nie świadczą o braku żywotności uniwersytetu lwowskiego.

Z całego tego wystąpienia Suessa przebija owa zjadliwa rabies teutonica, występująca z bezczelną pretensją i cyniczną otwartością wszędzie i zawsze, gdzie tylko idzie o ukrócenie praw naszych i wyrażenie owego antagonizmu, w jakim do Polski zostają germańsko-semickie żywioły.

*

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 15. listopada.

(δ) Zaprawdę, ciężkie nadeszły czasy dla rządzącej kliki austro-hebrajskiej naszego wiedeńskiego parlamentu. Coraz gęściej i coraz silniejsze ciosy spadają na ten maklerbank polityczny, poczęty z chabrusu, bursy i koncesyj kolejowych, a pędzący żywot swój tylko dlatego tak przedługo, że nikt nie rwie się o sukcesję po takiej gospodarce.

Debata nad kwestją wschodnią wykazała nicość tak licznego a tak butnego stronnictwa wobec wielkich interesów państwa, interpelacja w sprawie cyrkularza prasowego wykazała haniebny brak odwagi w sprawie tyczącej się par excellence tego liberalizmu, który jest ich monopolem, a wczorajsza debata nad wnioskiem Göllericha dała tak dobitny i jasny dowód impotencji na polu dodatniej pracy politycznej, że zasłona zaczyna spadać z oczu nawet takich popleczników dzisiejszego systemu, którzy na oślep przysięgać zwykli na dogmata pochodzące od zakonu verfassungstreuerowskiego i jego wielkich mistrzów.

Już dep. Kronawetter, śmieszny zazwyczaj kiedy prawi swe pseudo-carmagnole o liberalizmie abstrakcyjnym, wczoraj w mowie krótkiej ale treściwej wykazał potworność elaboratu komisji ze względu na majątkowe stosunki gmin i trafnie zcharakteryzował niesłuszne jezuickie postępowanie rządu, który wzbrania opodatkowania na cele gminne, ale wymaga od gmin bezpłatnego wypełniania funkcyj, które z natury rzeczy należą do rządu. Ale rola Jowisza-pogromcy przypadła dopiero hr. Hohenwartowi. — Mowca zaledwo wstąpił na trybunę, otoczony został ramię do ramienia stojącem kołem ze wszystkich stronnictw izby i mówił przeszło godzinę wśród zupełnej, powiedziałbym prawie nabożnej ciszy. W chwili właśnie, kiedy z krytycznej części chciał przejść do rozwinięcia swego pozytywnego programu o reformie administracji, hr. Hohenwart zbladł i zemdlał, tak, że dep. Roser i Czerkawski musieli podać hrabiemu ramię i wyprowadzić go ze sali. Nadzwyczajne gorąco, zpotęgowane ciżbą około trybuny, wreszcie natężenie całogodzinnego mówienia, sprawiły chwilową kongestję i omdlenie, które w kilka minut po wypadku ustąpiły. Hr. Hohenwart chciał kontynuować swą przemowę, ale prezydent zaskoczony z nienacka licznemi głosami z prawicy, zdecydował się korzystać z tego wypadku in favorem lewicy, i rezerwował nawet głos hr. Hohenwartowi na następny raz, zamknął posiedzenie z wyraźnie wypowiedzianej przyczyny, aby hrabia mógł skończyć rozpoczętą mowę. Podnoszę tę okoliczność taktyki parlamentarnej, bo choć drobnostka na pozór, świadczy o ogromnem wrażeniu, jakie słowa hr. Hohenwarta wywarły na zaciętych i bezwzględnych jego przeciwnikach. Uprzejmość dla przeciwników nie jest zwyczajną w taktyce rozpraw tej izby, owszem szmer zagłuszający głos mowcy z przeciwnego stronnictwa, przerywanie prezydenta i inne setne środeczki są tak zwyczajne, że ten akt galanterji p. Rechbauera jest nadzwyczajnością i pochodzi z imponującego treścią i formą sposobu, którym hr. Hohenwart rzecz traktował. Trzymając się ściśle danego tematu reformy administracyjnej, krytykował projekt komisji, a zniweczył system administracyjny poprzedni i dzisiejszy i zdarł ze stronnictwa mniemającego się liberalnym i postępowym ostatni listek fałszywych wawrzynów, któremi się wobec narodu jako żywioł organizacyjny, porządkujący ozdabiać chcieli. Prawdę mówiąc, monstrualność reformy projektowanej przez verfassungstreuerów ogromnie ułatwiła doświadczonemu administratorowi krytyczną część jego słów. Lewica sama zdziwiona była, że taki potwór jest owocem dwuletniej pracy jej koryfeuszów, ale hr. Hohenwart, wykazując, że nie inkonsekwencja, jak dziś ci panowie chcieliby rzecz przedstawiać, ale konsekwencja najlogiczniejsza zasad i systemu biurokratyczno-centralistycznego prowadzi do takich propozycyj, z jakich wniosek komisji się składa. — Chcąc konsekwentnie rządzić na przekor ludom i krajom, zniszczyć ostatni ślad samoistnego bytu prowincji potrzeba zdezorganizować i ten niedoskonały samorząd, który jest. Ośmset komisarzy policji niechaj rządzi wszystkiemi gminami w Austrji, oto konieczność, do której prowadzi system parlamentu złożonego z namiestników, hofratów i becyrksvorsteherów.

Hr. Hohenwart rozebrawszy projekt ze strony techniki administracyjnej, z punktu widzenia finansowego, aż do pierwiastków i wykazując, że tak teorja administracji, jak i praktyka, nawet w krajach tak centralistycznie i samowładnie rządzonych jak Prusy, potępiają podobny sposób niweczenia wszelkiego samorządu, wzniósł się do potęgi filozoficznego rozpatrywania rzeczy i w tej części swej mowy nielitościwe zadawał ciosy temu faryzeuszostwu, które się zasadami zasłania, a brutalnej sile skutku hołduje, żąda poszanowania własności i praw u dołu, a samo przyświeca przykładem ohydnej a bezkarnej korupcji. Czyż można było trafniej i słuszniej napiętnować działalność propagandy pseudoliberalnej, jak wykazując różnicę między moralnością, której żąda od innych, a tą, którą się sama kieruje? Podkopując systematycznie w imię jakiejś mglistej doktryny wszechmocy państwowej, wszelką powagę i wiarę tradycyjną, nic naturalniejszego jak to, że masy, pojmując rzeczy po swojemu, emancypują się przedewszystkiem praktycznie ze wszelkich idealnych kierunków krępujących egoizm i swawolę. Cierpkie te w istocie, a delikatnie i poważnie ustylizowane zarzuty, sprawiły strasznie gorzkie miny u lewicy, tembardziej, że związek między ogólnikiem mowcy a specjalnemi wypadkami u tych, do których je adresowano, jest aż nadto widoczny.

Równie świetnym, godnym prawdziwie postępowego męża stanu był ten ustęp mowy, w którym hr. Hohenwart sformułował zdanie swe o dobrej i troskliwej administracji, która jest nie prawem ale obowiązkiem państwa, obowiązkiem, który winien być wykonywanym bezstronnie, a nie jako nagroda dla tej części narodu, która się wobec partji rządzącej grzecznie zachowuje. Nie wiem, czy żałować trzeba, czy nie, że wypadek nieprzewidziany przerwał mowę hr. Hohenwarta właśnie w tym punkcie, kiedy miał rozwinąć swój program administracji, bo wypadek sam przez się podniósł wrażenie tego co już wypowiedział i zaostrzył ciekawość na ciąg dalszy. Wrażenie tej świetnej pod każdym względem mowy, pierwszej może z austrjackiego parlamentu, mogącej równać się z głosami angielskich polityków, było tak w izbie jak między publicznością ogromne. Słyszałem zdania najzaciętszych, zaślepionych przeciwników Hohenwarta, przyznających mu już teraz zwycięztwo w kwestji reformy administracyjnej, a co więcej, nawet słuszność w krytyce niszczacej przeciwne stronnictwo, którego powaga z dniem każdym podupada. Odzywają się głosy, że Hohenwart nie z platonicznej miłości dla kwestji, ale z pewnym urzeczywistnienia bliskim zamiarem zabrał głos. Rozprzężenie trzech klubów wierno-konstytucyjnych między sobą, niesnaski przewódców i główniejszych osobistości w samych klubach, wreszcie stosunek między gabinetem a tą niby-większością przybierają charakter coraz nieznośniejszy, tak, że kropelki tylko jeszcze potrzeba, aby się szklanka przelała.

Jeżeli wypadki najnowsze z dziedziny polityki zewnętrznej nie przerwą gwałtownym sposobem wojny parlamentarnej, to zmiana już rozpoczęta w grupowaniu stronnictw, sprowadzi niebawem zmianę obecnego położenia polityki wewnętrznej. Stronnictwo verfassungstreuerów przez własnych członków jest tak podminowane,

Nad trumną dziennikarza.

Umarł — dziennikarz...

To tak samo, jak gdyby kto powiedział: zginął żołnierz na wojnie. Kto pyta o żołnierza, gdzie walczą sztandary? Kto pyta o dziennikarza, gdzie walczą sprawy?... Ten żołnierz byłby godnym pożałowania, któryby przeżył upadek swego sztandaru, ten dziennikarz, któryby przeżył upadek swej sprawy. Dopóki sztandar stoi, żołnierze padają, nowi wstępują w ich miejsce — jedna jednostka wykreślona z rejestru, druga wpisana — na zewnątrz przedstawia się to jako prosta różnica cyfr, towarzysze tylko wiedzą o stracie...

Nieraz już używano i może nadużywano tego porównania, a jednak jest ono prawdziwszem, niż się na pozór wydać może.

Los żołnierza i los dziennikarza jednaki, bezimienność...

Bezimienność za życia i najczęściej, grób bezimienny. Rzadko z nich który ma napis na grobie...

Dziennikarz to żołnierz, co walczy chociaż „nieskrycie, ale w ukryciu“ to rycerz, co całe życie chodzi wobec świata z zamkniętą przyłbicą i z zamkniętą przyłbicą idzie do trumny...

Godziż się brać za złe, jeżeli na chwilę przedtem, towarzysze broni odchylą tę przyłbicę stalową, aby popatrzeć w umarłą twarz towarzysza i podumać nad jego losem minionym, a trochę — nad losem własnym?...

Będzie to może oratio pro domo sua, lecz któż czasem nie mówił o sobie, nie mówił za sobą?...

Twardy jest żywot dziennikarza, lecz stokroć twardszy żywot dziennikarza polskiego. Dziennikarz uczciwy, pojmujący wiernie swój zawód, musi z góry poświęcić wszystko a nie żądać w zamian nic. Musi się zgodzić na pracę całego życia i zrzec się z góry zapłaty. Musi oddać cały swój kapitał duchowy, kapitał wiedzy swojej, rozumu, uczucia, sił i czasu, a nie żądać nigdy procentu. Kto nie umie pracować bez nagrody, poświęcić się bez oklasków, walczyć bez nadziei zwycięstwa, siać bez widoków plonu, niech się nie kusi być dziennikarzem. Kto nie potrafi wyrzec się ambicji osobistej, korzyści materjalnych, miłości własnej, widoków karjery, chwały i zysków — nie będzie dziennikarzem uczciwym...

Uczciwy dziennikarz musi posiadać ducha abnegacji takiej, jaką posiadali zakonnicy średniowieczni. Jedyną pobudką jego działania powinno być przekonanie wewnętrzne, jedynym celem idea, której służy, jedyną nagrodą poczucie spełnionego obowiązku.

Zachętę do zawodu tak pełnego zaparcia się samego siebie, tak pełnego cierni i goryczy, siłę do godnego spełniania go, może dać tylko głębokie przekonanie o prawdzie i użyteczności tego, co się wyznaje, do czego się dąży, może dać tylko gorąca miłość i wiara w ideę, którą się apostołuje, dla której się działa i walczy.

Do zawodu dziennikarskiego potrzeba tak jak do zakonu — powołania.

Bez przekonania, bez idei, bez powołania, można być tylko rzemieślnikiem dziennikarskim, lecz nigdy dziennikarzem w szlachetnem tego słowa znaczeniu.

Dziennikarstwo właśnie dla tego, że się obraca i działa w sferze życia codziennego i powszedniego, że przemawia o wszystkiem, do wszystkich i co dzień, musi tem troskliwiej dbać o to, ażeby nie splamić rąk w tym codziennym warsztacie, nie zużyć się, nie stracić poszanowania i wiary u ludzi. A to możebnem jest tylko przy wielkiej z jego strony miłości prawdy, umiarkowaniu, takcie i — powadze. Szanowanem może być tylko dziennikarstwo to, które poważnie spełnia swój obowiązek...

Ten brak powagi jest przyczyną, dla której dziennikarstwo nasze w ogóle tak mało używa poszanowania. Bo „poważanym“ może być tylko, kto postępuje „poważnie“... Poważanym może być tylko, kto drugich poważa... Poważanym może być tylko, kto sam siebie poważa.

W tem leży wina i zarazem wyrok naszego dziennikarstwa, zwłaszcza lwowskiego. To jest przyczyną, dla czego u nas na dziennikarza spoglądają jakby na jakąś niebezpieczną osobliwość: z ostrożną ciekawością, często z bojaźnią, rzadko z uszanowaniem...

A jednak możemy śmiało powiedzieć, że prasa nasza (z wyjątkiem kilku plugawych płazów dziennikarskich, które od czasu do czasu pojawiały się i pojawiają na powierzchni naszej publicystyki krajowej) stokroć lepszą jest niźli jej sława, stokroć uczciwszą, niżeli ogół pracy zagranicznej... W tych walkach bowiem i w tych kłótniach prowadzonych z takim brakiem taktu, umiarkowania i poszanowania dla siebie i czytelników, z taką zaciekłością, złą wiarą, przewrotnością i grubjaństwem, w tych walkach — powtarzamy — chodziło jednak i chodzi najczęściej — o zasady... Tak jest!... Ale potrzeba na to oka bystrego i bezstronnego, patrzącego sprawiedliwie i z miłością, ażeby na dnie tych kipiących mętów, tych rekryminacyj i zawiści osobistych, dojrzeć grunt lepszy... A tego — od ogółu wymagać niepodobna!..

Któż ma nam przebaczyć, skorośmy się tyle razy sami potępili?... Czy możemy domagać się sprawiedliwości od drugich, skoro tyle razy wobec siebie samych byliśmy niesprawiedliwymi?...

W sporach naszych i walkach postępowaliśmy jak owi żołnierze serbscy. Strzelaliśmy na oślep na własnych towarzyszów broni, niepomni, że osłabiamy tem własne szeregi...

Prasa lwowska popełniła na sobie czyn samobójstwa...

A czyż potrzeba dodawać, że zaszkodziła tem nieskończenie razy sprawie, którą miała bronić, że źle przysłużyła się tem idei, w której imieniu występowała?...

Dziś najwłaściwsza chwila uderzyć się w piersi i przyznać się do winy, dziś — na grobie zmarłego towarzysza broni, na grobie dziennikarza, jakim był ś. p. Maurycy Mann.

Nazwisko dziennikarza, godność swojego zawodu zachował on w czystości przez całe życie, i nieskazitelne zabrał ze sobą do grobu... Należy mu się więc wdzięczność i cześć dziennikarstwa, którego wzorem i przykładem być zasłużył, jako człowiek i jako dziennikarz.

Jako człowiek jaśniał zacnością i czystością charakteru, prawością postępowania, siłą przekonania, wysokiem poczuciem osobistej godności. Wobec możnych umiał zachować szlachetną dumę, dla przyjaciół miał przyjaźń szczerą i wyrozumiałość, dla przeciwników dobrą wiarę i sprawiedliwość. Posiadał on przytem wysokie poczucie delikatności (tak rzadkie niestety u dziennikarzy), pewną szlachetną godność, którą daje tylko dobre wychowanie, i obcowanie z ludźmi wyższymi... Z ust jego, ani z pod pióra jego, nie wyszło nigdy nic takiego, czego by się potem wstydzić potrzebował.

Była to postać piękna i skończona, jakby z jednego ciosu, łącząca w sobie uprzejmość z powagą i surowością. Było w nim coś ze starego Rzymianina...

Jako dziennikarz odznaczał się przedewszystkiem głębokiem przekonaniem i silną wiarą w to, co wyznawał, co wypowiadał, o czem starał się drugich przekonać. Tem czem był, był z przekonania nie dla widoków osobistych, nie dla karjery... Stosunków jakie miewał z najmożniejszymi nie wyzyskiwał nigdy dla swoich celów, dla swego zysku, chyba dla dobra i korzyści swej sprawy...

Tak dbał o czystość charakteru dziennikarskiego, tak się lękał najlżejszego cienia podejrzenia lub dwuznaczności, że przez całe życie nie pisywał nigdy artykułów finansowych; z obawy, aby nie stanąć kiedy w fałszywem świetle.

Dobra sława dziennikarza jest jak dobra sława kobiety. Błahy pozór może

że kwestja ugody węgierskiej zmusi albo rząd do zmiany frontu i częściowej zmiany swego składu, albo do rozwiązania parlamentu. Mówiono mi dziś, że minister Lasser w rozmowie potocznej z posłami lewicy, pół żartem pół serjo powiedział, że podejmuje się z ustawą wyborczą taką jaką jest zebrać izbę, w której dzisiejsza większość stanie się małoznaczącą mniejszością. Chociaż to był żart, ale p. minister nie bez kozery swym niewiernym poplecznikom takie rzeczy prawił. W komisji budżetowej zaś pan Lasser broniąc powtórnie zaczepionego jenerała Rodicha, czynił to w formie wyrażającej najwyższe lekceważenie tego krzykackiego ataku, którym lewica rozpoczęła walkę interpelacyjną.

Finanse Austrji w r. 1877.

Mówiąc o groźnych stosunkach obecnej chwili wypowiedział przed kilku dniami naczelnik gabinetu angielskiego z dumnym spokojem, który rzeczywiście całej Europie zaimponował, następujące słowa:

„Jeżeli wojna stanie się nieuniknioną, nateuczas okaże się, że Anglja jest do podjęcia walki lepiej przygotowaną niż którekolwiek inne mocarstwo. Środki materjalne, jakiemi Anglja rozporządza, są bowiem obfitsze, niż u innych państw. Anglja nie jest takiem państwem, które mogłoby być wysilone jedną kampanją."

Z jakąż zazdrością czytali zapewne te słowa lorda Beaconsfield mężowie stanu niektórych państw, bliżej i bezpośrednio zagrożonych wojną, i co jest nierozłącznem od pojęcia wojny — bliżej i bezpośrednio zagrożonych wydatkami wojennemi!

Oto weźmy np. austrjacko-węgierską monarchję. O Węgrzech nie ma co mówić. W sprawach pieniężnych różni się Zalitawja tylko w tym jednym względzie korzystnie od Przedlitawji, że tam jeszcze państwowy majątek w nieruchomościach nie jest tak roztrwoniony jak w Austrji. Lecz co się tyczy budżetu bieżących przychodów i rozchodów państwa to z Węgrami rzeczywiście gorzej stoi jak z Austrją, gdyż zwyczajne dochody nie wystarczają na pokrycie najkonieczniejszych zobowiązań pieniężnych państwa, a przytem siła podatkowa ludności jest tak przeciążona, że pomimo zaprowadzenia nowego aparatu dla poboru podatków, wymyślnie urządzonego w ten sposób, aby egzekucja była jaknajostrzejszą, w trzech kwartałach b. r. z górą 17 miljonów złr. ściągnięto mniej, niż było preliminowano, ponieważ więcej nie można było ściągnąć t. j. większe tam podatki są nałożone, niż ludność płacić jest w stanie.

Tego ideału widać pozazdrościł Węgrom austrjacki minister finansów. Przekonamy się o tem, gdy przejdziemy treść przedłożonego radzie państwa projektu do ustawy finansowej na rok 1877.

Projekt normuje wydatki państwowe na rok 1877 w sumie . złr. 404,563,147
Dochody w sumie . . 377,931,885
Pozostaje niedoboru . . złr. 26,631,262

Zaiste dość piękna suma niedoboru! Lecz zważmy jeszcze jakiemi to drogami pragnie pan minister doprowadzić do tego, żeby niedobór finansowy miał wyniesć tylko 26 miljonów złr.

Rozumie się, że nie inną metodą jak podług starej austrjackiej, od wielu, wielu lat wypróbowanej reguły, która streszcza się w jednem słówku: „Pożycz!"

Mianowicie jak zwykle od czasu konwersji długu państwa na rentę mają być wydane nowe obligacje na taką sumę, jaka będzie potrzebną na pokrycie płatnych w r. 1877 rat dłużnych. Wyniesie to . . . złr. 27,132,300 w. a.
Dotego doliczyć trzeba 48,000,000 „
które minister miał pożyczyć na pokrycie niedoboru r. 1876 lecz nie pożyczył, gdy nie było gdzie ulokować renty;
a wreszcie przyszłorocznego niedoboru który ma być wyrównany w drodze „operacji kredytowej" . . . . 26,631,262 „
to zwiększy się dług państwa w r. 1877 ogółem o sumę złr. 101,763,562 w. a.
czyli okrągło o sto mil. złr.

Cóż będzie w r. 1878, 1879, 1880 itd.

A potem nie zawadzi także zastanowić się i nad tą kwestją, że jeżeli ministrowi finansów nie udało się przeprowadzić w pokojowym roku operacji kredytowej na 48 miljonów złr. to czyż mu łatwiej będzie sto miljonów renty ulokować w r. 1877 kiedy aż tyle państw szturmuje na wszelkie możliwe sposoby europejskie targi pieniężne o pieniądze na koszta prowadzenia wojny?

Wtakiem to smutnem położeniu byłaby Austrja, gdyby jej udało się jakimś cudem niesłychanym uniknąć nadzwyczajnych wydatków wojskowych w ciągu roku 1877.

Wyobraźmy sobie jednak, co miałby do powiedzenia przewodnik polityki austrjackiego państwa, gdyby dajmy na to znalazł się na miejscu lorda Beaconsfield? Czy mógłby on wyrzec następujące słowa:

„Jeżeli wojna stanie się nieuniknioną, nateuczas okaże się, że Austrja jest do podjęcia walki lepiej przygotowaną, niż którekolwiek inne mocarstwo?"

Przegląd polityczny.

Lwów 17. listopada.

O mobilizacji rosyjskiej przynosi poczta dzisiejsza cały szereg wiadomości.

D. 13. b. m. w nocy odbył się pobór wojskowy. Nad ranem 14. nadszedł do wójtów gmin w Królestwie Polskiem rozkaz, aby urlopnicy stawili się natychmiast w powiecie, i przybyła w tym celu straż zabierała ich i wywoziła jeszcze tego samego dnia przed południem do urzędów powiatowych na podwodach przez gminy dostarczonych. Każdy urlopnik obwiązany był mieć kożuch, czapkę futrzaną i dwie pary butów, jedną na nogach drugą w zapasie. Ruch na kolejach od Odessy, Kiszeniewa i Kijowa ku granicy wschodnio-galicyjskiej, mianowicie ku Brodom i Podwołoczyskom jest od wczoraj wstrzymany, albowiem wszystkie pociągi, wszystkie wagony osobowe i towarowe użyte są do przewozu wojska i materjałów wojennych. Zdaje się z całego tego pośpiechu, że Rosja nie będzie czekała końca zawieszenia broni, który przypada na nowy rok (gregorjański) i rozpocznie kroki nieprzyjacielskie przeciw Turcji.

Ogłoszony został także spis sprzętów, przeznaczonych na utworzenie armji południowej. Korpusy pochodzą z okręgów wojennych Kijowa, Odessy i Charkowa. Ponieważ zmobilizowano tylko 12 dywizji infanterji, rozdzielonych, jak wiadomo, na 6 korpusów, każdy przeto korpus będzie zawierał tylko po dwie dywizje, to znaczy 31.434 infanterzystów, 1834 kozaków i 96 dział. Cała więc armja południowa składa się z 188.604 infanterystów, 11.004 kozaków i 576 dział. Kawalerja zaś liczy 24 szwadronów z 3696 strzelcami. Dodawszy do tych cyfr i inne siły, przeznaczone do akcji, armja południowa wykazuje 195.292 bagnetów, 26.788 szabel i spis i 624 dział.

Dla przyspieszenia mobilizacji zarządzono, aby transporty odbywały się nietylko na kolejach i parowcach, ale także na podwodach, które gminy dostarczyć mają bezpłatnie. Na każdy sposób jednak z powodu niekorzystnej pory roku minie przynajmniej miesiąc, zanim armja może być skoncentrowaną nad Prutem.

Na konferencji ma Rosja zażądać reform na rzecz prowincyj słowiańskich, które tylko na pozór wyglądają skromnie. „Polit. Corr." streszcza te warunki w swym liście petersburskim. Rosja stawić ma następujące żądania: Powszechne i ścisłe rozbrojenie muzułmańskiej i chrześcjańskiej ludności w Bośnji, Hercegowinie i Bułgarji. Wykluczenie urzędników, którzy nie urodzili się w tych prowincjach i wprowadzenie bezwzględnej zasady wyborów. Ustanowienie milicji i policji lokalnej (zaptiów), z przypuszczeniem do służby chrześcjan, przyczem za podstawę stosunku służyć ma liczba chrześcjańskiej i tureckiej ludności. Skoncentrowanie wojsk tureckich w twierdzach lub innych miejscach, które będą oznaczone z góry, w celu uniknięcia wszelkich zatargów między zaptiami a ludnością. Danina ma być zmieniona w podatki regularne, a repartycję wykonywać mają sami kontrybuenci. Wojska nieregularne, baszybuzuki, zejbeki i t. p. mają być zupełnie rozpuszczone; Czerkiesi mają powrócić do takich prowincyj cesarstwa, które są zamieszkane wyłącznie przez ludność muzułmańską. W urzędach językiem urzędowym ma być język krajowy. Gubernator ma być chrześcjanin, wybrany z pośród ludności krajowej.

W peszteńskiej izbie deputowanych wniósł onegdaj Helfy interpelację, ażali rządowi znaną jest enuncjacja cara w Moskwie i jakie wobec niej stanowisko minister spraw zagranicznych zająć zamierza. Mowca motywuje tę interpelację w ten sposób, że jakkolwiek przemówienia dostojnych osób nie są zwyczajnie przedmiotem interpelacji, jednakże w danym wypadku przemówienie cara równa się akcji, chociażby takowego nie poparł był ks. Gorczaków nakazem mobilizacji. Mowa cara jest pod względem formy i treści unikatem w nowoczesnych dziejach, zawiera bowiem nietylko groźbę wojenną, lecz uznaje wojnę za rozpoczętą, chwaląc rosyjskich ochotników, walczących w Serbji w interesie Rosji. Nadto przemawiał car w tonie, jak gdyby się już ziściła przepowiednia Napoleona I. o „kozackiej Europie". Przemówienie to jest tem większej doniosłości, ile że miało miejsce w chwili, kiedy Turcja powstrzymawszy zwycięzkie kroki swych wojsk, zamanifestowała w dobitny sposób tendencje pokojowe, w chwili, kiedy sama Rosja zgodziła się na projekt konferencji. W obecnej więc chwili należy zaniechać dyplomatyzowania i w interesie żywotnych interesów monarchji zająć stanowczo pewne stanowisko, bo nieczynność równałaby się teraz nie neutralności, lecz abdykacji. Mowca radby mieć od rządu autentyczny tekst przemówienia cara i stanowczą odpowiedź na pytanie, jakie stanowisko ministerstwo zagraniczne w tej sprawie zająć zamierza. Skoro raz powziętą będzie stanowcza decyzja, znajdą się także aljanse. Mowca oświadcza, że odpowiedź na interpelację weźmie tylko do wiadomości nie wszczynając dyskusji nad kwestją wschodnią, ponieważ rząd sam weźmie w tej mierze inicjatywę, albo znajdzie się ku temu sposobność przy debacie budżetowej. — Na interpelację tę odpowie prezydent ministrów prawdopodobnie w piątek, i to w guście znanej odpowiedzi ks. Auersperga.

Europa wobec sprawy wschodniej.

Właściwie nie cała Europa jest zainteresowaną w obecnym konfiikcie na Wschodzie; a tylko cztery państwa (rozumie się oprócz Anglji, Rosji i Turcji), a mianowicie, Austro-węgierska monarchja, Francja, Włochy i Niemcy. Wypada nam zatem rozpatrzeć ich dzisiejsze stosunki wobec tej kwestji, pomijając rezultaty, jakie wyniknąć mogą z nieuniknionego starcia się interesów angielskich i rosyjskich.

O Austro-węgierskiej monarchji nie możemy się zbytecznie rozszerzać ze względu na niedawny okólnik ks. Auersperga jawnie dający do zrozumienia, że prezes gabinetu cislitawskiego nie myśli zasięgać informacji od opinji publicznej w prasie się wyrażającej, że ona mu nawet zawadza i że, co zatem idzie, w rozwiązaniu tak ważnej sprawy dla monarchji jak Wschodnia, będzie się rządził zapewne tak zwaną „racją stanu". To tylko, o ile nam się zdaje, bezkarnie naznaczyć tu możemy, iż dotychczasowa austrjacka polityka w sprawie wschodniej doszła do tego, iż trzydzieści sześć miljonów habsburskich poddanych do tej chwili żadną miarą zmiarkować nie może, czy pójdzie na Turka czy przeciw Turkowi. Jeżeli taka ma być kwintesencja politycznej mądrości — to niech wobec austrjackich mężów stanu schowają się Bismarki, Gorczakowy i Derby.

Francja w obecnej chwili jest w takiem położeniu jak — że przytoczymy tu Woltera — jak Pangloss, który utrzymywał, że wszystko najlepiej się dzieje na najlepszym ze światów. Główną jej dążnością (którą też gruntownie zrozumiała) jest ukonsolidowanie się wewnętrzne, do czego jeszcze bardzo daleko. Sprawa wschodnia jest dla niej mniej aniżeli drugorzędną wobec tej ważniejszej kwestji. To też poprzestają Francuzi na oświadczeniach któremi pociesza ich ks. Decazes dwa razy na tydzień w gazecie urzędowej tej treści, że na Wschodzie wszystko się bardzo pięknie układa i Francuzom to wystarcza. Zresztą ponieważ wszystkim jest znane obecne położenie Francji, zmuszonej do biernej roli, żadna też ze stron interesowanych na nią się nie ogląda.

Włosi, przy ogólnym zamęcie, radziby coś utargować; ale zanadto są ostrożni by się bardzo narażać. Tyle już nabrali się darmo, albo za bezcen, że teraz powątpiewają czy im się jeszcze raz podobna sztuka uda. Ztąd owa oględność, owo schlebianie to Moskwie, to Prusom, to Austrji — ale żadnego stanowczego kroku nie widać, ani go też przypuszczać nie podobna.

Rola Niemiec jest bardzo jasną. Nie chcą one marnować swych sił w starciu, które niezawodnie będzie bardzo ciężkiem i krwawem i z którego jeden z walczących, a najpewniej oba wyjdą na razie słabszemi aniżeli są przed wojną. Wtedy Niemcy, potężnie uorganizowane pod względem militarnym i zbogacone francuskiemi miljardami, wezmą na siebie rolę rozjemców z hasłem „sic volo sic jubeo..." i dostaną lwią część...

Wszystkie te polityczne kombinacje w dalszych swych wynikach zależą od tego co teraz zrobi Anglja i Rosja. Albo państwa te porozumieją się (co jest rzeczą wątpliwą); albo też przyjdzie do wojny, która przecież nie zakończy się zagładą ostateczną ani jednego ani drugiego. W każdym razie czy Śródziemne morze stanie się jeziorem angielskiem, czy rosyjskiem, wymienione wyżej cztery europejskie państwa zmuszone będą zastosować się do nowej sytuacji, stanowczo różniącej się od obecnej. W każdym razie nastąpić muszą inne kombinacje polityczne. — Wogóle zanotować należy, że państwa te dotąd nie przejęły się należycie ważnością sprawy wschodniej — co tylko na gorsze im wyjść może.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Poseł i delegat do rady państwa dr. F. Smolka napisał przed debatą interpelacyjną w sprawie wschodniej „Nachtrag" do swoich listów politycznych. „Nachtrag" ten skonfiskowano w Wiedniu. Równocześnie podała „Kronika Codzienna" dosłowne brzmienie tego dodatku, i uległa także konfiskacie. Otóż w sprawie tej otrzymujemy następnjący wycok:

„L. 15193. W imieniu Jego cesarskiej Mości! C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 403 ustawy o postępowaniu karnem i §. 37 ustawy prasowej wskutek wniosku c. k. prokuratorji państwa, że treść artykułu, umieszczonego w Nr. 107 czasopisma „Kronika Codzienna" z dnia 7. listopada 1876 pod napisem: „Dr. Franciszek Smolka o obecnem położeniu Austrji" w całej swej objętości zawiera w sobie znamiona zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z §. 65 lit. a. u. k. — że zatem zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskata tego numeru czasopisma „Kronika Codzienna" jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tegoż inkryminowanego artykułu wzbronionem, i że zabrany nakład ma być zniszczonym. Powody: Artykuł inkryminowany w całej swej objętości zdolnym jest do wzniecenia pogardy i nienawiści przeciw administracji państwa i przeciw konstytucji państwowej; zawiera przeto wszelkie znamiona zbrodni zakłócenia spokoju publicznego z §. 65 lit. a. u. k.

Na tej podstawie tedy zastosowane zostały powyż nadmienione ustępy ustawowe.

Piątkowski.

Z c. k. sądu krajowego karnego. Lwów dnia 11. listopada 1876.

Morderca listonosza Gugi, Henryk Francesconi, skazany dziś został po przeprowadzonej rozprawie na śmierć. Trybunał uchwalił nie polecić skazanego do ułaskawienia.

Dyrekcja teatru zdecydowała się wreszcie przedstawić na naszej scenie komedję Wł. L. Anczyca p. t. „Emigracja chłopska", którą z nadzwyczajnem powodzeniem grywają oddawna w Krakowie i Warszawie. Zapewne w przyszłym już tygodniu ujrzymy ten utwór we Lwowie.

Na posiedzeniu hist.-filozof. wydziału akademji umiejętności dnia 10. bm. odczytał sekretarz dr. Szujski rozprawę Kazim. hr. Stadnickiego p. t. „Korjat i Korjatowicze". Następnie poruszył dr. Burzyński kilka punktów spornych co do krytycznego traktowania historji prawa polskiego. W dyskusji zabierali głos pp. Zoll, Bojarski, Heyzman i Szujski. Na ostatniem posiedzeniu komisji archeologicznej akademji umiejętności poświęcił przewodniczący prof. Łepkowski kilka słów wspomnienia zmarłemu Bolesławowi Podczaszyńskiemu, zasłużonemu na tem polu pracownikowi. Następnie zastanawiano się nad wynikami rozbiorów bronzowych zabytków, wykonanych dla akademji przez hr. Jerzego Szembeka. Po rozpatrzeniu mapy mogił krajowych p. A. Schneidera odczytano rozprawę dr. A. Mierzyńskiego: „O ważności litewskich starożytności". W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. dr. Kopernicki, Kirkor, Sokołowski, Sadowski i Szujski. Na posiedzeniu komisji historycznej przedłożono elaborat dr. K. Waliszewskiego z Paryża nad archiwalnemi zabytkami do dziejów Polski od 1674 do 1679 r. w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu, jako pierwszy tom zbioru do r. 1696 sięgać mającego. Nad metodą wywiązała się żywa dyskusja, w której wzięli udział pp. Zakrzewski, Piekosiński, Seredyński, Wisłocki i Szujski.

W sprawie agitacji wyborczej otrzymujemy następujące pismo: „Uprzejmie proszę szanowną redakcję o pomieszczenie następującego:

„Przed wyborami z mniejszych posiadłości było w „Słowie" doniesienie, że karty legitymacyjne wyborcom rozdają żandarmi, i że namawiają ich aby głosowali na tutejszego starostę wielmożnego pana Kasparka, po pojawieniu się tego doniesienia rozpuszczono pogłoskę, jakbym ja miał tę wiadomość podać do „Słowa"; ponieważ niesłusznie mnie oto posądzono, przeto oświadczam, iż ze „Słowem" nie jestem w żadnych stosunkach, a doniesienie owe ktoś inny „Słowu" przesłał; szanowna redakcja „Słowa" może łaskawie to potwierdzić." W Koniuszkach królewskich dnia 15 listopada 1876. Ciepanowski pleban ob. gr. kat.

Z nad Seretu 2. listopada. (J. M.) Wybory w Zaleszczykach z grupy większych posiadłości, i przedwyborcze zebranie bardzo tą razą ożywione były i spowodowały liczne uprawnionych zgromadzenie. Nie brakło też luźnych widzów, zainteresowanych ruchliwą agitacją wyborczą, a znacznym zastępem kandydatów. Tłumnie tedy zebrali się na plac walki o dwóch obozach, nieodrębnych wprawdzie zasad, ani przekonań, jednolitych w idei przewodniej, a jednakowo ogrzanych najlepszą chęcią służenia krajowi, lecz niemniej przezto gorliwych, każdy w przeprowadzeniu swoich kandydatów i niewdających się w żadne kompromisy od początku do końca.

Sprawozdanie z czynności byłych posłów o nowe krzesła kandydujących i wyznania wiary politycznej świeżych kandydatów przeciągnęły się do późnego wieczora. Przemówienia bez różnicy były dobre, treściwe — jasno i dokładnie wykazujące obowiązki posła, z wyliczeniem najżywotniejszych kwestji i potrzeb.

Świetną była mowa p. Edwarda Błażowskiego, pięknie z wielką łatwością wygłoszona. Kandydat pojął dobrze stanowisko posła, w obszernem wyznaniu wiary politycznej. pełnej niepospolitej logiki i bystrości dał dowód głębokiego przejmywania się i studjowania potrzeb naszych, a prawdziwego uzdolnienia. Po nim zabrał głos, zdając bardzo szczegółowo sprawę z swych czynności sejmowych p. Walerjan Podlewski, ten na polu politycznem, usług obywatelskich i prywatnych, niezmordowany i dobrze zasłużony pracownik, który nieprzerwanie przez lat 28, bo jeszcze od r. 1848 wybierany jest posłem, wywiązując się z tego zadania zawsze jak najsumiennej, odznaczając się gorliwością, znajomością rzeczy i wielką rutyną — a tyloletnie piastowanie mandatu jest najlepszym współobywateli zaufania dowodem.

Szanowny kandydat ubolewał, że wyborcy mimo kilkakrotnych w czasie ubiegłych kadencji sejmowych ze strony posłów zapraszań, celem wysłuchania ich sprawozdań z czynności, nigdy na zapowiedziany zjazd dość licznie nie przybyli. Zetknięcie takie i wzajemne porozumienie jest jednakowoż bardzo ważne i dodaje posłowi otuchy, który wobec trudnych okoliczności, przy niechęci w wyższych sferach rządowych dla nas, szczególniej od czasu zadanego ciosu naszej autonomji krajowej i odjęciu sejmowych prerogatyw przez ustanowienie bezpośrednich do rady państwa, mimo licznych protestów, wyborów — częstokroć ma dużo do zwalczenia. Wyliczył tu mowca szereg uchwalonych w sejmie i wyjednanych ustaw jakoto: zaprowadzenie ksiąg gruntowych, ustawę szkolną, ustawę przeciw pijaństwu, przeciw lichwie, ustawę polową, uznanie zakładów wychowawczych w Dublanach za krajowo i tp., z których tylko część sankcję uzyskała. W dłuższym wywodzie wyłuszczył potrzebę połączenia w przyszłości gminy z dworem i gmin zbiorowych, która to sprawa jednak obecnie jeszcze, z powodu niepojmowania u dołu obowiązków zastępstwa w gminie, wcale niedojrzała.

Skrupulatność, z jaką sprawozdanie to wypowiedziane zostało, miłe na nas sprawiła wrażenie, bo przebijały się w niem chęci najlepsze, gorliwość i sumienność, których dowody niejednokrotnie i nie na jednem polu, tak w sejmie, jak w wydziale, w radach, sądach polubownych i rozmaitych in-

---

czasem ją podkopać — dlatego lękał się pozorów.

Uczciwość dziennikarska jest to wąska i chwiejna kładka pomiędzy przepaściami. Do zawodu dziennikarskiego dałyby się słuszniej niźli do innego zastosować słowa jednego z młodszych naszych komedjopisarzy: będąc dziennikarzem „trzeba być bardzo uczciwym człowiekiem ażeby nie być łotrem..."

Ś. p. Mann był bardzo uczciwym człowiekiem...

Posiadając sam głębokie przekonanie, umiał uszanować przekonania drugich, choćby przeciwne swojemu. Nie było w nim tej bezwzględności, tej zawiści, tej zaciętości i niewyrozumiałości, jaką odznaczają się młodzi zwłaszcza członkowie tego stronnictwa. Był apostołem swoich przekonań a nie sekciarzem.

W działaniu swojem był równie wytrwałym jak skromnym. Sam zostawał za kulisami, pomimo że nieraz to co się działo na scenie, było jego dziełem. Nie chodziło mu oto, aby wiedziano, kto zrobił, lecz aby było zrobione.

Lecz gdy potrzeba było, umiał przyjąć odpowiedzialność na siebie, nmiał wystąpić z otwartą przyłbicą.

Posiadał odwagę, ale posiadał także rozwagę i roztropność...

Jako polityk był przez całe życie wiernym, gorliwym i konsekwentnym zwolennikiem stronnictwa, do którego należał.

Nie podzielamy przokonań tego stronnictwa, ale cześć oddajemy żołnierzowi nawet przeciwnego obozu, żołnierzowi którynigdy nie odstąpił swojej chorągwi...

Posiadał pogląd polityczny bystry, trzeźwy, wytrawny a przytem szeroki. Widział daleko bo patrzył z wysoka. Na spostrzeżenia jego można się było zawsze zgodzić, chociaż nie zawsze na wnioski które z nich wysnuwał i na drogi, które wskazywał.

Znał Europę, dotknął się wielu sprężyn kierujących maszyną polityki europejskiej, przypatrzył się z bliska jej biegowi, dlatego na politykę Polski patrzał nie ze stanowiska zaściankowego prowincjonalizmu, lecz ze stanowiska europejskiego, nie z wysokości ratusza krakowskiego, lecz z wyżyn Kapitolu...

Wierzył, że Polska może być tylko katolicką, bo sam był katolikiem. Był katolikiem, lecz był także Polakiem. Gorąca miłość Polski ochroniła go od kosmopolityzmu, do którego doktrynerzy ultramontańscy tak łatwo dochodzą.

Wierzył, że Polska może odrodzić się tylko na zasadach konserwatywnych, dlatego był konserwatystą. Pragnął przekonać rządy, że Polacy nie są rewolucjonistami quand même, że umieją szanować prawo i porządek, że posiadają zdolność „państwową".

Chciał politykę Polski oprzeć o politykę katolickiej Austrji, był więc propagatorem idei polsko-austrjackiej...

Czy błądził, przyszłość to osądzi. Ale jeżeli błądził, przyszłość mu przebaczy, bo wierzył i kochał...

Bądź co bądź, szlachetniejszym, wyższym od wielu musiał być człowiek, co za życia budził cześć nawet u przeciwników, po śmierci budzi żal u wszystkich i będzie miał piękne imię u potomności pomimo, że był tylko — dziennikarzem...

stytucjach składał — bo zawsze pełen rzadkiego poświęcenia, wypełniał wzięte na siebie obowiązki z całą dokładnością — sejm ocenił te zalety, gdy go prawie 3/4 głosami na członka wydziału wybrał, oddając cześć prawdziwej zasłudze.

„Słowo" zapełnia wszystkie swe szpalty jeremjadami na temat ostatnich wyborów. Przy tej sposobności dowiadujemy się czasami wiele ciekawych rzeczy. Tak np. opowiada w 124 numerze oburzony korespondent z Liska, że tamtejsi Polacy formalnie sobie kpili z borytelów i że jeden z nich księdzu żądającemu wydalenia faktora i cyrulika z izby wyborczej, odpowiedział dosłownie co następnie: „Oba oni tu potrzebni, aby ewentualnie faktor przywołał cyrulika do puszczenia krwi jegomości, jeżeliby się tą nadto wzburzyła podczas zapału agitacyjnego."

Sprostowanie. W fejletonie muzycznym wczorajszej „Kroniki Codziennej" na końcu szpalty 4ej po słowach „jako uczeń" zamiast „sam grał etc.", powinno być „sam grał, a pamiętając słowa swojego mistrza, który nieraz wyrażał życzenie, aby mu po śmierci Requiem Cherubiniego wykonano, oddając cześć cieniom zmarłego w programie to Requiem umieścił".

Z Rady miejskiej.

Prezydent p. Jasiński otwiera o godz. 7. m. 18 posiedzenie, zawiadamiając radę imieniem sekcji V., że obrady budżetowe odbywać się będą co poniedziałku i piątku o godz. 7 wieczorem, i że należy przedsięwziąć wybór po dwu delegatów z każdej sekcji.

Na prośbę zboru przełożeństwa gminy izraelickiej wnosi sekcja, aby z funduszu znajdującego się w depozycie magistratu, a pochodzącego z taks pobieranych od izraelitów za tańce i produkcje muzyczne — wynoszącego obecnie kwotę 6.274 zlr. — przeznaczyć 2000 zlr. na zapomogi i zaliczki dla ubogich izraelickich — a to na tak długo, pokąd statut tego zboru przez władze polityczne nie zostanie potwierdzonym. Rada przychyla się do tego wniosku.

Z porządku dziennego uchwalono oddać przedsiębiorstwo dostawy płyt kamiennych do układania ścieków p. Mojżeszowi Gemserowi, licząc metr kwadr. po 5 zlr. 50 ct. Dostawę kamienia krawędziowego w ilości 1000 metr. bież. po 3 zlr. 75 ct. poruczono p. Ziembickiemu, a 400 metr. po 3 zlr. 30 ct. towarzystwu przemysłowemu. — Z powodu prośby Mojżesza Rappa, dostawcy kamienia rohatyńskiego, aby mu termin dostawy zaległych 700 metr. tego kamienia przedłużono do 15. stycznia 1877, rozprawiano nad kwestją zabezpieczenia tej dostawy długo i szeroko, poczem zgodzono się na wniosek p. radnego dr. Zuckra, aby sprawę tę odesłać do sekcji z poleceniem, iżby zbadawszy stan sprawy stosunek z dostawcą albo zwolnieniem go z kontraktu albo też uznaniem go za kontraktołamnego ostatecznie załatwiła.

Rada zezwala na przelanie praw dzierżawnych folwarku Zamarstynowa z pana Jana Dobrzyńskiego na p. Józefę Clement i zgadza się na ekstabulację zadawnionych praw gminy z realności pp. Piotra Gebhardta i Emilji Szydłowskiej.

Rada przyjmuje do wiadomości, że na pomieszczenie 5tej paraleli I. klasy w szkole ś. Anny wynajęto lokal u p. Karoginy Dominika za półrocznym czynszem 100 zlr.

Po załatwieniu jeszcze jednego rekursu w sprawie budowniczej zamyka przewodniczący posiedzenie około godz. 9., zarządzając posiedzenie tajne.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa konferencji postąpiła naprzód. Wszystkie państwa zgadzają się na odbycie konferencji i naznaczyły w tym celu delegatów bądź osobnych, bądź posłów swoich w Konstantynopolu. Nie ma jeszcze pewności, czy Turcja przystanie z góry na takie konferencje, nie mając sobie, jak tego żądała, przedłożonych poprzednio warunków i programu obrad; ale ze strony angielskiej nalegają na nią, aby nie stawiała żadnych przeszkód, iżby jej nie przypisywano nie dojścia do skutku konferencji. Zapewniają też, że gabinet londyński znalazł już wspólników w Austrji i Niemczech i że oba te państwa przychylają się do życzenia Anglji, aby uzyskać od Porty za wspólnym wpływem przyrzeczenie, iż da rękojmię, lecz co do natury tych rękojmji Porta wzbrania się przystać na okupację nie tylko rosyjską lub austrjacką, ale jakąkolwiek inną. W Wiedniu też zaczynają jakby cofać się od zamiaru okupacji, na który Rosja liczyła. Mocarstwa zgodziły się na to, że konferencje przedwstępne odbywać się będą bez udziału pełnomocników tureckich, którzy będą wezwani tylko do traktowania o zawarciu pokoju. Ignatiew miał otrzymać polecenie że w razie gdyby nie otrzymał zadośćuczynienia pod względem gwarancji ma usunąć się od konferencji. Gdyby zaś zadośćuczynienie to nastąpiło, w takim razie ułożona będzie nota zbiorowa i przesłana w. wezyrowi. Następnie zawezwani zostaną pełnomocnicy tureccy do obrad w konferencji. Rosja nie zamierza dodawać pomocnika jenerałowi Ignatiewowi przy tych obradach.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika rozesłała następujące uwiadomienie:

W skutek przerwy w ruchu na kolei odeskiej, zastanowiono od 15 b. m. począwszy, aż do dalszego rozporządzenia ruch towarowy tak zwyczajny jako i pospieszny ze stacji Wołoczyska z wyjątkiem transportu węgla kamiennego. Przewóz osób i pakunków podróżnych do Rosji via Podwołoczyska odbywać się będzie jak dotąd, a wedle możności wysyłane będą także podczas tej przerwy w ruchu pociągi towarowe z Wołoczysk do Podwołoczysk.

Z Podwołoczysk donoszą, że z Petersburga nadeszła odpowiedź odmowna na zapytanie komendanta Odessy, jenerała Semeki czy należy przyzwolić na formację ze studentów uniwersyteckich i południowych Słowian korpusów ochotniczych. Przerwa w towarowych przesyłkach na kolejach potrwa przynajmniej półtora miesiąca. Pod Akermanem sypią baterje nadbrzeżne. W dolnej Besarabji zgromadzono już około 10.000 kawalerji.

Gabinet austrjacki zatrzymuje wyczekujące swe stanowisko i przystępuje do konferencji, nie przyjmując zresztą żadnych zobowiązań. Ambasadorom austrjackim zostanie wedle starej rutyny udzielona instrukcja von Fall zu Fall.

„Fremdenblatt" donosi, że Niemcy przystąpiły do konferencji. Austrja zapatruje się na całą kwestję tylko ze stanowiska dyplomatycznego. Według „Presse" Rosja dąży do aneksji tureckiego wilajetu Erzerum, zamieszkałego przez Ormian.

Według „Presse" rada państwa nie będzie formalnie zamkniętą, lecz tylko na czas feryj świątecznych zwyczajnym sposobem odroczoną.

Na konferencji stronnictwa liberalnego minister prezydent Tisza odpowiadając na interpelację Simoniego i Helfego oświadczył się przeciw ponownej debacie w kwestji wschodniej, z powodu że mowa wygłoszona przez cesarza rosyjskiego w Moskwie nie wspominała o Austrji, a zresztą daleką jeszcze jest droga od słów do czynu. Austrja zajmuje stanowcze i zdecydowane stanowisko w kwestji wschodniej, ale nie ma powodu zajmywać jakieś osobne stanowisko wobec mowy cesarza rosyjskiego.

„National Ztg." dowiaduje się pod względem przygotowawczych prac do traktatu handlowego z Austro-Węgrami, że istnieje zamiar wysłania pewnej liczby komisarzów do Wiednia a w wyborze ich powodować się będą znajomością stosunków różnych krajów niemieckich, aby życzenia ich uwzględnić. Będą oni przeto wybierani z różnych krajów niemieckich a wysłani zostaną po ukończeniu czynności przygotowawczych, prowadzonych drogą korespondencyjną.

„Times" mniemają, że jedyną drogą postępowania Anglji jest, aby nie zważając na ostatnie manifestacje rosyjskie, dążyć do zebrania się konferencji. W postępowaniu takiem może Anglja liczyć na przychylność wszystkich mocarstw, z których żadne nie odmówiłoby popierania dzieła mającego na celu utrzymanie pokoju europejskiego, „Times" upatrują wszelako jedyne niebezpieczeństwo w możebnym uporze rządu tureckiego.

Komisja demarkacyjna rozpocznie prace swoje d. 20 b. m. Niektórzy przywódcy powstania, a między nimi Musicz, wzbraniają się uznać zawieszenie broni. Musicz stoi obecnie pod Utowem, i zamierza wywołać powstanie w okolicy Bobrowej między Mostarem a Stolaczem. Armja Muktara paszy zajmuje leże zimowe w powiecie Suma.

Z Belgradu donoszą urzędownie, że wbrew urzędowym doniesieniom tureckim należy twierdzić, iż Deligrad nigdy nie był opuszczony przez armję serbską i nigdy nie postał tam ani jeden żołnierz turecki. Niemniej nie zaszła bitwa pod Kruszewaczem, wyjąwszy w Gaglowie, gdzie Turcy zostali odparci a wyżyny kruszewackie nie mogły być przez nich zdobyte. Deligrad i Kruszewacz pozostają przeto poza obrębem linji demarkacyjnej.

O Czerniajewie krąży co dnia odmienna wersja. Donoszą właśnie z Belgradu, że jenerał udaje się do Włoch lub Francji południowej dla poratowania zdrowia. Inna korespondencja twierdzi, że zostanie w Belgradzie z powodu że car Aleksander nie chciał mu udzielić audjencji.

W Stambule uchwaliło ministerstwo dnia 10 paźdz., raczej wojnę przyjąć niżeli ustąpić niegodnie. Protestuje także przeciwko daleko posuniętej opiece ze strony Anglji.

Rezultat wyborów we Włoszech jest już w całości znany. Wybrano 421 deputowanych postępowych i 87 umiarkowanych.

W Senacie hiszpańskim odpowiedział minister spraw wewnętrznych na interpelację tyczącą się artykułu 11 konstytucji i oświadczył, że rząd zdecydowany jest utrzymać wolność wyznań odpowiednio do konstytucji i bronić jej, a w skutku tego nietykalność świątyń i cmentarzy (innowierców) tak starannie szanować, jak się to dzieje u wolnych narodów.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 17. listopada. Według wiadomości z Londynu, ma w razie akcji ze strony Grecji, pewna część wojsk angielskich wylądować w zatoce Pireus w celu obsadzenia Aten i Nauplji.

Wiedeń 17. listopada. Niemcy, Rosja i Włochy postanowiły nie wysyłać drugiego zastępcy na konferencje wstępne.

Petersburg, 17 listopada. Na wczorajszej rewji rzekł car do otaczających go jenerałów i oficerów: „Moi panowie, życzmy naczelnemu wodzowi najlepszego powodzenia!" Słowa te powitano jednogłośnym okrzykiem: Hurrah!

Warszawa, 17 list. Ruch towarowy wstrzymano z powodu przewozu wojsk na kolejach Terespolsko-Kijowskiej, Brzesko-Moskiewskiej, Brzesko-Tambowskiej, Saratowskiej, Zarzyczyńskiej, Grazańskiej, Charkowsko-Mikołajewskiej, Moskiewsko-Kozłowskiej.

Londyn, 17 listop. Poranne dzienniki donoszą: Do arsenału wojennego w Woolwich nadeszło rozporządzenie, aby zamiast jak zwyczajnie pół miljona, fabrykował odtąd tygodniowo dwa miljony nabojów karabinowych.

Zara, 17 listop. Demarkacyjni komisarze na granicy turecko-czarnogórskiej zażądali powołania jeszcze jednego wyższego oficera tureckiego i jednego czarnogórskiego. Dwaj delegaci udadzą się na widownię wojny, poczem linja demarkacyjna oznaczoną będzie nieodwołalnie.

Bukareszt, 17 listop. Izba przyjęła jednogłośnie projekt adresu i uchwaliła ministrowi wojny 400.000 franków kredytu na utrzymanie korpusu obserwacyjnego nad Dunajem i rezerw aż do grudnia.

Wiedeń, 17 listopada. Krąży pogłoska, że równocześnie z odmówieniem audjencji car wydał rozkaz przyaresztowania Czerniajewa, gdyby wrócił do Rosji.

Bruksela 17. listopada. „Nord" potwierdza prawdziwość punktów gwarancyjnych, które jako żądania Moskwy podała „Polit. Corr." (patrz rubr. spraw wschodnich). Dodaje tylko, że oprócz tego żąda Moskwa, aby pewne dochody były obracane na miejscowe potrzeby, i aby dla przeprowadzenia ogólnego rozbrojenia ludności obsadzono prowincje tureckie załogą z wojsk obcych złożoną, i dla tego niezbędną jest czasowa okupacja tych prowincyj pod temi samemi warunkami, jak podczas powstania na Libanie.

Londyn 17. listopada. „Daily Telegraph" donosi, że wszyscy urlopowani żołnierze irlandzcy zostali napowrót powołani. „Daily News" donoszą, że Salisbury udaje się w poniedziałek do Stambułu, i zatrzyma się w Paryżu. „Biuro Reutera" donosi, że dwa pancerne okręty „Cyklop" i „Hydra" mają być bezzwłocznio armowane do służby.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 17 listopada

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
" " " w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111 —	20-frankówka	9·80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5·84
" " kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 17 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	139 50	Akcje kol. K.-L.	201 75
" Anglo-A.B.	67·—	" Połud.	78 75
" Unionbank	53·—	" Banku F.-A.	—·—
" Vereinsbank	—·—	" Baubank	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dn. 17 listopada, 2 godz. — min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·—
" węgier. kredyt.	105 25	Galic. Indemniz.	84 —
" anglo-austr. B.	67·75	1864 Losy	130.—
" Unionbank	49 —	Franco-H.-Bnk	—·—
" kolei Kar.-Lud.	198 50	Verkehrsbank	80 —
" " północnej	173.—	Tureckie losy	13 25
" " południowej	78 75	Baubank	— —
" " alföldskiej	94·50	Staatsbahn	259·—
" " Elżbiety	137·—	Bankverein	56·—
" " lwow.-czern.	114.50	Wiener Bauver.	1 75
" " węg. półn.	91 25	Węgierskie losy	68·75
" " Rudolfa	103 —	Marki niem.	60.10
Wiener Baugesell,	6 75		

Usposob.: lepsze

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	256 10	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	230·	Kolej rumuńska	13·—
Lombardy	128·50	Austr. banknoty	163 25
Galicyjskie	83 25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 70 50; Lombardy 163 —

Telegramy zbożowe, Wiedeń 16go listopada. Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 11·45 — 11·60. Pszenica na jesień 10 50 10·55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 208·—, żyto loco 158, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52 20. — Szczecin. Pszenica na jesień 205·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 342 — mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do **Krakowa**: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do **Podwołoczysk**: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do **Czerniowiec**: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 48 (pociąg mięszany.)

Do **Stanisławowa**: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do **Podwołoczysk**: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Do dzisiejszego numeru dołączają się ogłoszenia Księgarni Polskiej o taniej Bibljotece polskiej.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 17 listopada.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	202 —	202 —
" lwowsko-czern. " 200 "	114 —	116 50
Banku hipoteczn. galic. " 200 "	— —	216 —
" kredyt. galic. " 200 "	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 50	84 30
" " " 4% "	76 50	77 50
" " " 5% "	83 60	84 60
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 40	88 30
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 —	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 90	85 80
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 95
" cesarski	5 88	6 —
20-frankówka	9 93	10 5
Półimperjał rosyjski	10 5	1025
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
" " papierowy	1 57	1 59
100 marek niemieckich	61 —	62 —
Srebro	108 10	110 —
Wiedeń, 13 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	63 25	63 45
" " " " srebrem	68 20	68 40
" Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
" " " czeskie	100 —	— —
" " " węgierskie	75 50	76 —
" " " galicyjskie	85 50	86 20
" " " bukowińskie	83 —	84 —
" " " siedmiogrodzkie	75 —	75 50
" węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	95 15
% galicyjskie	78 —	— —
% "	85 —	85 50
% galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% " " " " 20	98 —	98 50
6% " " " " 36	89 50	90 50
5½ sr. " " 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	252	254 —
" " " 1854	105 —	106
" " " 1860	109 50	110 —
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
" prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
" Comorente	21 —	21 60
" kredytowe	161 25	161 75
" żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
" księcia Salm	39 50	39 75
" " Palffy	29 —	30 —
" " Klary	28 50	29 —
" h. St. Genois	31 50	32 25
" miasta Budy	27 75	28 25
" Windischgraetz	24 50	25 —
" hr. Waldstein	21 75	22 25
" hr. Keglevich	13 —	13 50
" Rudolfa	13 50	14 —
" tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	845 —	847 —
Zakładu kredytowego	148 40	148 60
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północnej Ferdynanda	1780	1785
" rządowej fr. a.	266 —	266 —
" zachod. c. Elżbiety	136 50	137 —
" południowej	74 —	75 25
" galicyjskiej	198 25	198 75
" czerniowieckiej	115 —	116 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. półn.-wschodn.	91 —	93 50
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
" Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
" koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
" siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
" wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
" austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
" Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
" franko-węgierskiego	—	— —
" Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
" Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
" państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
" południowej 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
" " " 100 złr. w. a.	95 —	96 —
" " " w srebrze 5%	102 60	102 80
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
" gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r. 1867	78 50	79 —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 86	5 88
" dukat na wagę	5 88	5 89
Napoleondory	9 81	9 82
Suweryny angielskie	12 25	12 30
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 90	106 —
Srebro, kupony	— 80	— 10
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 25	60 53

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.